XXIV

WIESŁAW CHRZANOWSKI

Aleksander Hall

Dlaczego Wiesław Chrzanowski zajął miejsce w pierwszym rzędzie wielkich Polaków współczesnej nam epoki? Moim zdaniem odpowiedź na to pytanie wymaga wskazania kilku przyczyn. Prezydent Bronisław Komorowski na pogrzebie zmarłego 29 kwietnia 2012 roku marszałka pierwszego Sejmu III Rzeczypospolitej wybranego w pełni demokratycznych wyborach powiedział, że pokolenie ludzi Solidarności widziało w nim „swoistą Arkę Przymierza między II Rzeczpospolitą, która Go ukształtowała, a czasami naszej walki i naszej radości z budowy III Rzeczypospolitej". Wiesław Chrzanowski, urodzony w 1923 roku, należał do pokolenia ukształtowanego w wolnej Polsce, które swój patriotyzm potwierdziło wielką ofiarą krwi złożoną w latach II wojny światowej. Chrzanowski był żołnierzem AK, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, próbującym walczyć o wolną Polskę także po wojnie w niepodległościowym podziemiu, a później o zachowanie tożsamości narodu, pomimo narzuconej mu przez Związek Radziecki komunistycznej władzy. Za działalność prowadzoną w środowisku „Tygodnika Warszawskiego" na prawie 6 lat trafił do więzienia. Po wyjściu na wolność zachował godną i niezależną postawę. Płacił za nią wysoką cenę: nie mógł pracować jako adwokat, z powodu odmowy ministra sprawiedliwości wpisania go na listę adwokatów, ani – pomimo wielkiej wiedzy prawniczej – zostać wykładowcą uniwersyteckim. Pełną aktywność obywatelską i zawodową mógł rozwinąć po powstaniu „Solidarności", w której zajął wybitne miejsce, jako jeden z najważniejszych doradców Związku i współautor jej statutu. Ważne miejsce zajął w III Rzeczypospolitej, sprawując urząd ministra sprawiedliwości w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, marszałka Sejmu I kadencji, senatora i przywódcy ZCHN – jednej z najważniejszych partii pierwszej dekady III Rzeczypospolitej. Był więc Wiesław Chrzanowski rzeczywiście jednym z najwybitniejszych ludzi, którzy stworzyli pomost pomiędzy Polską odrodzoną w 1918 roku i państwem polskim, odbudowującym się po przełomie 1989 roku.

Wiesław Chrzanowski był także najważniejszym autorytetem dla młodego pokolenia polskiej młodej prawicy, działającej w opozycji demokratycznej od drugiej połowy lat

siedemdziesiątych XX wieku. Tak traktował go Ruch Młodej Polski i inni jego polityczni wychowankowie, którzy wzięli udział, już w wolnej Polsce, w tworzeniu Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego.

Polacy powinni także zapamiętać, że Wiesław Chrzanowski był ostatnim wielkim przedstawicielem szkoły politycznej, którą założyli Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski i Zygmunt Balicki. Tak określił Go w pożegnalnej mowie wygłoszonej na pogrzebie marszałka, prezydent Bronisław Komorowski. Powiedział: „Żegnamy ostatniego chyba, albo jednego z ostatnich wielkich Narodowej Demokracji".

Marszałek Sejmu I kadencji wielokrotnie powtarzał pogląd, iż już w okresie wojny był przekonany, że układ ruchów politycznych, który powstał w Polsce na przełomie XIX i XX wieku wypełnił swe zadanie wraz z ukształtowaniem się nowoczesnego narodu, obejmującego wszystkie warstwy społeczne. Ta ocena odnosiła się nie tylko do ruchu ludowego i socjalistycznego, ale także narodowo-demokratycznego. W wolnej Polsce nie próbował odbudować historycznej endecji. Uważał, że należy ona do przeszłości. Poszukiwał syntezy wartości chrześcijańskich i narodowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że Wiesław Chrzanowski ukształtował się w politycznej szkole obozu narodowego. Jego droga do tego obozu była naturalna. Prowadziła przez dom rodzinny. Jego ojciec: profesor Wiesław Chrzanowski, minister w rządzie Wincentego Witosa w 1920 roku, należał do tego obozu, politycznie sytuując się w latach trzydziestych na jego liberalnym skrzydle, nazywanym „grupą profesorską". Jego syn już przed wojną sympatyzował ze Stronnictwem Narodowym.

Najsilniejsze więzi z czasów wojennej konspiracji, Powstania Warszawskiego i zbrojnego podziemia działającego po przejęciu władzy w Polsce przez komunistów, połączyły go z przyjaciółmi z tego właśnie środowiska politycznego. Wielu z nich poległo lub zostało zamordowanych. Taki los spotkał także jego młodszego brata Zdzisława, straconego przez Niemców w 1944 roku. Wiesław Chrzanowski na zawsze pozostał wierny ich pamięci.

Chrzanowski: ideolog i polityk ukształtował się przede wszystkim w politycznej szkole Narodowej Demokracji. Czerpał z niej, ale odrzucał postawę bezkrytycznego wyznawcy. Romana Dmowskiego uważał za najwybitniejszego polskiego myśliciela politycznego, ale wcale nie zamierzał bronić wszystkich tez Dmowskiego, czy każdej linijki z jego książek. Dobrze pamiętam, jak w naszych rozmowach krytykował polityczne diagnozy i koncepcje Dmowskiego z lat trzydziestych. Przyjął postawę twórczego, samodzielnego i krytycznego spadkobiercy. Gdy był za nią krytykowany przez niektórych „ortodoksyjnych" narodowców, przypominał przestrogę Dmowskiego kierowaną do młodych przedwojennych narodowców: „nie bądźcie talmudystami !".

Co przede wszystkim zawdzięczał myśli narodowo-demokratycznej?

1. Koncepcję patriotyzmu, najlepiej wyrażoną we wstępie do „Myśli nowoczesnego Polaka". Był to patriotyzm polegający na głębokim moralnym związku jednostki z narodem bez względu na okoliczności, wolny od egzaltacji i wyrażający się w systematycznej, ofiarnej pracy na rzecz narodowej wspólnoty. Najlepiej tę koncepcję wyrażają dwa cytaty z „Myśli nowoczesnego Polaka": „Wszystko co polskie jest moje: niczego wyrzec się nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne". Drugi cytat brzmi: „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do niej poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka".

2. Wizję polityki czynnej, stanowiącą alternatywę dla polityki powstańczych zrywów i postawy bierności, a nawet narodowej abdykacji. Oczywiście dobór środków w działaniach politycznych musiał się zmieniać w zależności od epoki i okoliczności historycznych. Trwały i niezmienny pozostawał moralny obowiązek jednostki, aby zajmować aktywną postawę wobec rzeczywistości i działać na rzecz wspólnoty. Chrzanowski uważał, że w czasach narodowego zniewolenia: „obrona czynna to ciągły, nie w postaci zrywów, nacisk (...) na okupacyjne instytucje.

3. Realizm polityczny. Chrzanowski – za Dmowskim – uważał, że polityk musi rzetelnie oceniać realne położenie sprawy narodowej i dokonywać rachunku sił. Bardzo wysoko oceniał geopolityczne analizy Dmowskiego sprzed I wojny światowej i dokonywane w trakcie jej trwania. Bez wątpienia mógłby się podpisać pod opinią Dmowskiego, iż „...Polityką niepodległości nie jest ta, która o niej mówi, ani nawet ta, która jej tylko chce, jeno tylko ta, która do niej prowadzi." To właśnie realizm polityczny nakazywał Chrzanowskiemu konsekwentnie krytykować decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego. Ta ocena w niczym nie umniejszała szacunku dla ofiary krwi, złożonej przez powstańców. 1 sierpnia zawsze był na Powązkach.

4. Docenienie narodowej roli katolicyzmu. Chrzanowski był świadomy, że Polska jest różnorodna. Składają się na nią różne tradycje. Był jednak przekonany, że najważniejszym elementem określającym tożsamość Polski jest chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm. Zgadzał się z poglądem Dmowskiego, wyrażonym w pracy „Kościół, naród i państwo": „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu."

5. Demokratyzm, pojmowany jako uznanie udziału mas w życiu narodowym i rozstrzyganiu o sprawach ojczyzny za słuszne i sprawiedliwe.

***

Po wyjściu z podziemnej konspiracji w marcu 1947 roku, Chrzanowski starał się zachować aktywną postawę, zdając sobie sprawę z podejmowanego ryzyka. Został jednym z redaktorów Kolumny Młodych „Tygodnika Warszawskiego", pisma ideowo mu bliskiego, próbującego walczyć o społeczny wymiar katolicyzmu w Polsce, pomimo komunistycznej dyktatury. Do końca życia Wiesław Chrzanowski uważał, że z nauczania Chrystusa wynikają wskazania etyczne, które powinny znajdować wyraz w życiu jednostki i narodu. Był przekonany, że znajdują one właściwie rozwinięcie w katolickiej nauce społecznej.

Gdy w końcu 1946 roku w „Znaku" ukazał się artykuł Stanisława Stommy zatytułowany „Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików" zalecający katolikom w ówczesnych realiach cofnięcie się do obrony podstawowych wartości religijnych i kultury chrześcijańskiej, polemizowano z nim na łamach Kolumny Młodych. Chrzanowski – podobnie jak krąg „Tygodnika Warszawskiego" – uważał, że obrona społecznego i politycznego wymiaru katolicyzmu jest obowiązkiem także w Polsce rządzonej przez komunistów. Za ten wybór „Tygodnik Warszawski" zapłacił likwidacją, a jego redaktorzy – więzieniem. Taki też był los młodego redaktora Kolumny Młodych. Ta ciężka próba nie zmieniła przekonań, ani zasadniczej postawy życiowej Chrzanowskiego. Do końca życia pozostał wierny wizji obecności katolicyzmu w życiu społecznym i politycznym, ukształtowanej w latach czterdziestych. Uważał, że środowisko skupione wokół „Znaku" i „Tygodnika Powszechnego" także w następnych dziesięcioleciach stało na stanowisku sformułowanym przez Stommę w1946 roku. Był to jeden z ważnych powodów jego dystansu do tego ważnego ośrodka polskiego katolicyzmu.

„Mała stabilizacja", jaka nastąpiła po rozwianiu nadziei rozbudzonych w październiku 1956 roku, była chyba – po czasach wojny i więzienia – najbardziej smutnym czasem w życiu przyszłego marszałka Sejmu, chociaż nie tak dramatycznym, jak lata okupacji i więzienia. Był inwigilowany i szykanowany, nie mogąc realizować swych zawodowych aspiracji, nie mówiąc już o bliskiej mu wizji ideowo-politycznej. Widział jak wielu znajomych unika z nim kontaktu, aby nie narażać się na nieprzyjemności. Przede wszystkim bolało go jednak poczucie, że wyraźna większość społeczeństwa sprawiała wrażenie pogodzonej z losem. Nadzieję i punkt oparcia dla narodu znajdował w Kościele Katolickim.

W pełni popierał strategię religijno-narodową prymasa Stefana Wyszyńskiego, odwołującego się do ludowego katolicyzmu. W masowych obchodach Milenium chrztu Polski, widział próbę rozbudzenia narodu, przypomnienia najważniejszych elementów, określających jego tożsamość i umocnienia – w masowej skali – bliskiej mu narodowo-chrześcijańskiej syntezy. W połowie lat sześćdziesiątych wszedł w skład

tzw. Zespołu Informacyjnego, regularnie spotykającego się z prymasem. Wiesław Chrzanowski – w swym ostatnim wywiadzie, opublikowanym w „Arcanach" – właśnie prymasa Stefana Wyszyńskiego uznał za najwybitniejszą postać, jaką poznał w swoim życiu.

W latach siedemdziesiątych Chrzanowski stał się autorytetem i politycznym mentorem młodej polskiej prawicy, w szczególności dla środowiska Ruchu Młodej Polski, które ukształtowało się wokół pisma „Bratniak", wydawanego poza cenzurą. Chrzanowski budził wielki szacunek swym życiorysem, ale najważniejsze było to, że miał spójny, całościowy pogląd na Polskę i Europę, opierający się na wartościach bliskich ludziom młodej polskiej prawicy. Gdy go poznawaliśmy mieliśmy ukształtowane przekonania polityczne, ale to on stał się dla nas nauczycielem praktycznej polityki.

Nową epokę w życiu Wiesława Chrzanowskiego otworzył pamiętny sierpień 1980 roku i powstanie Solidarności. Od początku zaangażował się w powstający masowy ruch, występując początkowo jako człowiek zaufania prymasa Wyszyńskiego. Został jednym z ważnych doradców Związku i – wraz z Janem Olszewskim – autorem jego statutu. Miał też wielki udział w doprowadzeniu do rejestracji NZS. Okres pomiędzy sierpniem 1980 roku, a grudniem 1981 roku był – w moim przekonaniu – okresem największej aktywności Chrzanowskiego: czasem niezliczonych spotkań z działaczami związkowymi i studentami, bardzo częstych podróży po Polsce, udziału w strategicznych naradach władz związkowych, konsultacji w sekretariacie Episkopatu i negocjacji z władzami. Jego wielką aktywność obserwowałem z bliska, będąc częstym gościem w jego domu. Chrzanowski zachowywał dystans do najważniejszych doradców Wałęsy: Mazowieckiego i Geremka, ale w istocie ich polityczne oceny były zbliżone. Chodziło o zachowanie niezależności Solidarności, unikając frontalnego starcia z władzą i demagogicznej licytacji w radykalizmie wewnątrz Związku. Za przeciwnika wewnątrz „Solidarności" uważał też środowisko korowskiej lewicy. Decydowały o tym różnice ideowe, ale także linii politycznej, proponowanej Związkowi. Chrzanowski uważał linię polityczną Jacka Kuronia za zbyt ryzykowną, zwiększającą prawdopodobieństwo konfrontacji. Kładł wielki nacisk na potrzebę instytucjonalizacji posierpniowych zdobyczy i zwracał uwagę na to, że „moment rewolucyjny" nie może trwać długo. Uważał, że „zwyczajni zjadacze chleba" nie mogą żyć przez wiele miesięcy w atmosferze uniesienia i stałej mobilizacji. Niebawem zapragną stabilizacji.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, stosunkowo wcześnie, bo w 1982 roku, Chrzanowski uznał, że przywrócenie legalnego statusu „Solidarności" jest celem nierealnym. Uważał, że trzeba szukać nowych form polityki czynnej, dostosowanych do nowej, trudnej rzeczywistości. Doceniał zmiany w świadomości społecznej dokonane przez „Solidarność", uważał, że pozostanie po niej legenda, jak w okresie

powojennym po AK, ale w powrót Związku nie wierzył. Zarazem stanowczo odrzucał kolaborację z władzami i udział w fasadowych instytucjach, takich jak Rada Konsultacyjna przy Wojciechu Jaruzelskim. Był zwolennikiem wywierania nacisku społecznego na władze, ale uważał, że powinien on dotyczyć realnych celów: możliwości tworzenia stowarzyszeń, zwłaszcza katolickich stowarzyszeń akademickich, umocnienia instytucjonalnej pozycji Kościoła i rozszerzenia możliwości jego oddziaływania, starań o wydawanie niezależnych tytułów prasowych.

Punkt ciężkości działalności publicznej Chrzanowskiego w tym okresie przeniósł się zdecydowanie na teren kościelny. Bardzo blisko współdziałał z arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim, sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski i jego najbliższym współpracownikiem księdzem Alojzym Orszulikiem. W latach 1982-1984 był też członkiem Prymasowskiej Rady Społecznej. Lata osiemdziesiąte były także okresem, w którym mógł wreszcie w pełni wykorzystać swą prawniczą wiedzę i talenty wykładowcy. Od 1982 roku pracował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był profesorem od 1987 roku, kierownikiem katedry Prawa Cywilnego i w latach 1987-1990 prodziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego.

W moim przekonaniu na linię polityczną Chrzanowskiego w okresie, jaki nastąpił po wprowadzeniu stanu wojennego, wielki wpływ miało historyczne doświadczenie z czasów końca II wojny światowej. Widział analogię pomiędzy obu historycznymi momentami: zakładał, że – tak jak po wojnie – komunistyczna władza na długo przejęła inicjatywę i nie dopuści do powrotu na scenę polityczną siły, stanowiącej dla niej bezpośrednie zagrożenie. Z tego założenia płynęło przekonanie, że trzeba „rozładować podziemie" i nie szafować losami ideowych ludzi, którzy potrzebni są Polsce. Nie docenił faktu, że „Solidarność" jest jedynym czytelnym dla ogółu społeczeństwa znakiem oporu, a jej przywrócenie jako legalnej organizacji postulatem, który mógł liczyć na najszersze poparcie.

Gdy zmieniły się okoliczności w wyniku bankructwa polityki stanu wojennego i odwilży zainicjowanej w ZSRR przez Gorbaczowa, Wiesław Chrzanowski nie powrócił do obozu solidarnościowego, tworzącego się wokół Lecha Wałęsy. Nie chciał wziąć udziału w obradach Okrągłego Stołu po stronie solidarnościowej, pomimo zaproszenia, które za moim pośrednictwem, przekazał mu Tadeusz Mazowiecki. Dał mi wyraźnie do zrozumienia, że nie chce pełnić w tym wydarzeniu dekoracyjnej roli, a uważa, że role faktycznych reżyserów są już obsadzone. Nie wziął także udziału w wyborach z 4 czerwca 1989 roku. Był to czas, w którym RMP jako ideowo-polityczna wspólnota ukształtowana w drugiej połowie lat siedemdziesiątych dobiegała końca. Różniliśmy w kilku ważnych kwestiach politycznych, ale najważniejsze znaczenie miała odpowiedź na pytanie, czy środowisko RMP ma być autonomiczną częścią obozu solidarnościowej opozycji, której liderem był Lech Walęsa, czy też tworzyć ruch będący wyrazicielem katolickich postulatów społecznych, mający ambicję stanowienia

alternatywy dla dotychczasowej solidarnościowej opozycji. Nasz mentor przyczynił się do przyspieszenia procesu politycznej dekompozycji środowiska, udzielając w naszych wewnętrznych sporach zdecydowanego wsparcia środowisku poznańsko-gorzowskiemu, reprezentującemu tę drugą opcję. Historia tych sporów jest obiektywnie i kompetentnie opisana w pracy Tomasza Sikorskiego, poświęconej myśli politycznej RMP. Przełom 1989 roku stworzył warunki pozwalające Wiesławowi Chrzanowskiemu podjąć inicjatywę polityczną, która miała stanowić realizację jego ideowej wizji. Było nią powołanie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, którego nazwa wyrażała ideową syntezę zgodną z jego przekonaniami. Był głęboko przekonany, że w polskim życiu politycznym nadchodzi czas formowania partii i że bez nich nie powstanie demokracja parlamentarna.

W okresie podziałów, które nastąpiły w obozie solidarnościowym i znalazły kulminację w kampanii prezydenckiej 1990 roku, ZCHN zajął miejsce w obozie Lecha Wałęsy. Po objęciu prezydentury przez przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Wiesław Chrzanowski stał się jedną z najważniejszych postaci polskiej polityki. Sprawował ważne funkcje państwowe: ministra sprawiedliwości w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego i marszałka Sejmu w latach 1991-1993. Od 1989 do 1994 roku był Prezesem Zarządu Głównego ZCHN, ale także później, do 2001 roku, czyli do zakończenia parlamentarnej drogi ZCHN, wywierał znaczny wpływ na linię polityczną tego ugrupowania. ZCHN sytuował się na prawym skrzydle poróżnionego obozu, wywodzącego się z „Solidarności". Ze względu na swój profil ideowy, a zwłaszcza zabiegi o zgodność sytemu prawnego w Polsce z chrześcijańskim systemem wartości, ZCHN pozostawał w konflikcie z istotnymi siłami politycznymi III Rzeczypospolitej. A jednak prezes tego ugrupowania cieszył się powszechnym szacunkiem, także u przeciwników ZCHN. W szczególności wysoko oceniano Chrzanowskiego, jako marszałka Sejmu, ze względu na bezstronność, prawość oraz kulturę polityczną i osobistą. Chrzanowski miał też decydujący udział w podjęciu przez ZCHN dwóch – moim zdaniem – najbardziej pozytywnych decyzji w historii tego ugrupowania. Były nimi: udział w szerokiej koalicji ugrupowań solidarnościowych, wspierającej rząd Hanny Suchockiej i w koalicji AWS i Unii Wolności, stanowiącej polityczne zaplecze rządu Jerzego Buzka.

Politykę państwową Chrzanowski mógł współtworzyć dopiero po 1989 roku. Znacznie wcześniej stał się wychowawcą młodej polskiej prawicy. Czym przyciągał do siebie młodych ludzi? Ważne były: budzący szacunek życiorys, imponująca wiedza i urok osobisty, ale najważniejsze było to, że Chrzanowski był ideologiem, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Dysponował przemyślaną i spójną wizją Polski i Europy oraz relacji, jakie powinny zachodzić pomiędzy jednostką, a wspólnotą.

Naród stał bardzo wysoko w hierarchii politycznych wartości Chrzanowskiego. Sądzę, że mógłby się podpisać pod opinią Andrzeja Walickiego o narodzie: „We

współczesnym świecie nie ma wspólnoty szerszej, a jednocześnie równie spójnej, umiejscawiającej jednostkę w równie długim historycznym czasie i w równie szerokiej kulturowej przestrzeni." „Ordo caritatis" było pojęciem często przywoływanym przez mentora młodej polskiej prawicy, gdy omawiał zobowiązania jednostki w stosunku do własnego narodu. Uważał, że istnieje porządek miłości i obowiązku. Jednostka ma większe zobowiązania moralne wobec własnej rodziny i własnego narodu niż w stosunku do wspólnot i grup społecznych bardziej odległych, którym mniej zawdzięcza w swym rozwoju. Mój naród jest mi najbliższy – uważał Chrzanowski – co wcale nie znaczy, że jest najbardziej wartościowy i wymaga idealizacji.

Przywiązując wielką wagę do więzi narodowej, uważał, iż dojrzały patriotyzm wymaga weryfikacji narodowych tradycji, trzeźwej oceny historii i położenia narodu. W tej kwestii był konsekwentnym uczniem Dmowskiego. Najważniejszym kryterium przynależności do narodu była dla Chrzanowskiego samoświadomość jednostki.

Mentor polskiej prawicy był człowiekiem głęboko religijnym, ale o swoim stosunku do Boga mówił rzadko, traktując tę sferę jako bardzo osobistą. Uważał jednak, iż z przyjęcia chrześcijaństwa wypływają doniosłe konsekwencje dla jednostki i narodu. Miłość do Boga musi wyrażać się w miłości do bliźniego, w uczynkach. Z Ewangelii wynikają wskazania etyczne, które powinny być urzeczywistniane w życiu jednostki, ale także społeczeństwa. Chrzanowski uważał, że znajdują one właściwie rozwinięcie w katolickiej nauce społecznej.

W okresie fascynacji polskiej prawicy wolnorynkowym kapitalizmem na modłę Thatcher i Reagana – co miało miejsce w latach osiemdziesiątych – przestrzegał, że nie ma jednego idealnego modelu gospodarczego i że nie należy absolutyzować rynku. Ważna była dla niego kategoria społecznej solidarności. Gdy już w wolnej Polsce pojawiły się koncepcje wprowadzenia podatku liniowego, krytykował je w imię sprawiedliwości społecznej.

Chrzanowski dobrze wiedział, że w Polsce istnieje wiele tradycji i rodzin duchowych. Akceptował ten fakt, ale uważał, że to chrześcijaństwo – a zwłaszcza katolicyzm – w największym stopniu ukształtowało naszą zbiorową tożsamość. Chciał, aby ten fundament został zachowany przez następne pokolenia.

Bez wątpienia Chrzanowski uważał Europę za swą szerszą duchową ojczyznę. Był też zwolennikiem procesu integracji europejskiej, uzasadniając go przede wszystkim potrzebą ścisłej współpracy narodów i państw naszego kontynentu wobec nowych zjawisk: wyłaniania się nowych światowych potęg i dynamiki pozaeuropejskich cywilizacji, a zwłaszcza islamu.

Za najważniejszą i najbardziej realną podstawę procesu integracji europejskiej uważał wspólnotę cywilizacyjną, ukształtowaną przede wszystkim przez chrześcijaństwo.

Było jednak dla niego bardzo ważne, aby proces integracji europejskiej był budowaniem nowego poziomu solidarności i więzi, a nie prowadził do destrukcji i wypierania realnie istniejących wspólnot i struktur. Chciał więc zachowania silnej pozycji państw narodowych w procesie integracji europejskiej. Był także przekonany o tym, że realna demokracja może być praktykowana w ramach nie szerszych, niż te wyznaczane przez państwo narodowe.

***

Wiesław Chrzanowski nie kandydował w wyborach parlamentarnych w 2001 roku, wygranych przez lewicę. Wynik tych wyborów oznaczał także zejście z głównej sceny politycznej ZCHN. To ugrupowanie, wchodzące w skład AWS, nie weszło do parlamentu i nie powróciło do niego w kolejnych wyborach.

Wydaje się, że założyciel ZCHN już w 2001 roku zdawał sobie sprawę, że ugrupowanie, które stworzył poniosło definitywną porażkę. Od tego czasu jego głos w debatach publicznych był już głosem osobnym, szanowanym także przez ludzi bardzo odległych od poglądów Profesora. Nie utożsamiał się już z żadną partią, ale nie było w nim zgorzknienia. Do końca pozostał aktywny zawodowo. Był bardzo cenionym profesorem prawa i do końca życia wykładał prawo w warszawskiej Uczelni Łazarskiego. Ostatni wykład wygłosił 29 kwietnia 2012 roku, w dniu śmierci.

Do końca życia zabierał głos w ważnych sprawach kraju. Sądził, że w wolnej Polsce mogliśmy jako naród zdziałać więcej, ale bilans dokonań i porażek III Rzeczypospolitej wypadał w jego ocenie dodatnio. Utożsamiał się z państwem odrodzonym w 1989 roku. Jego artykuły, wywiady i teksty wystąpień wygłoszonych po 2001 roku złożyły się na trzy ważne książki, chociaż niestety znane zbyt wąskiemu gronu czytelników. Ostatnia, zatytułowana „Suplement", ukazała się w ubiegłym roku.

Krytycznie oceniając zasady funkcjonowania partii dominujących na obecnej scenie politycznej, pozostał zdecydowanym zwolennikiem demokracji parlamentarnej i sytemu partyjnego. W naszej ostatniej rozmowie na kilka dni przed śmiercią mówił: „Nie ma demokracji bez partii politycznych. Irytuje mnie narzekanie na partyjnictwo. Opinia publiczna powinna stawiać partiom wymagania. Krytycznie je oceniać. Dzisiaj partie są drużynami wodza, ale kiedyś nadejdzie w Polsce czas, że będą ideowymi wspólnotami."

Wolna Polska i Kościół Katolicki, którego Wiesław Chrzanowski był wiernym synem, doceniły tę wybitną postać. W 1993 roku prezydent Lech Wałęsa odznaczył go Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a prezydent Aleksander Kwaśniewski 3 maja 2005 roku – Orderem Orła Wielkiego. Prezydent Lech Kaczyński w 2007 roku powołał Wiesława Chrzanowskiego w skład Kapituły tego orderu. Zasiadał w niej do śmierci.

W listopadzie 2010 roku papież Benedykt XVI odznaczył tego wybitnego Polka Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego.

Refleksje o Wiesławie Chrzanowskim zakończę dwoma cytatami, które – w moim przekonaniu – przybliżają go, jako polityka i człowieka. Oba pochodzą z tekstów zamieszczonych w ostatniej książce autorstwa Chrzanowskiego za tytułowanej „Suplement". Pierwszy zawiera 10 rad dla polityka. Oto rady dziewiąta i dziesiąta:

„9. Polityk wierzy, że cel nie uświęca środków. Nie jest prawdą, że polityka powinna opierać się tylko na konsekwentnym marszu do wyznaczonych celów i być pozbawiona refleksji, czy stosuje się właściwe środki. Przykładem jest walka z korupcją. Każdy rozsądny obywatel poprze działania przeciw łapownictwu, ale przecież nie wolno z aresztowań robić telewizyjnego show. Prawdziwa polityka bez moralności jest martwa.

10. Potrafi ustąpić ze stanowiska w razie konfliktu sumienia. Ale do tego trzeba mieć naprawdę dobrze ukształtowane i wrażliwe sumienie, cechę dla dobrego polityka najcenniejszą".

Sądzę, że ten cytat wiele mówi o stosunku Wiesława Chrzanowskiego do dziedziny życia, którą uważał za swe powołanie. To powołanie doprowadziło go w Polsce rządzonej przez komunistów do więzienia, a później na ponad dwadzieścia lat skazało na marginalizację w oficjalnym życiu PRL. Ważne jednak było dla Chrzanowskiego poczucie wierności sobie, a później także wolna Polska. Odchodził z poczuciem wygranej.

Drugi cytat pochodzi z bardzo osobistego wywiadu udzielonego przez Wiesława Chrzanowskiego „Tygodnikowi Powszechnemu" w 2010 roku. Dobrze wyraża on jego stosunek do Boga i człowieka.

„W chrześcijaństwie Bóg jest nie tylko Stwórcą, ale też stale obecnym czynnikiem twórczym – ingeruje w nasz świat, a my się do Niego odwołujemy. To w sensie szerokim, a w ujęciu wąskim zaś interesuje mnie, co zresztą narodowcy uparcie mi zarzucali, katolicka nauka społeczna. Oba te wymiary łączą się w Pawłowym „Hymnie o miłości". Są wiara, nadzieja i miłość, z nich największa miłość. Miłość do Boga może się przejawiać tylko przez miłość do bliźniego. Że kocham – to nie jest abstrakcyjne, to jest „caritas". Wyjątkowy jest List św. Jakuba: cóż z tego, że wierzysz – czytamy – skoro twoja wiara bez uczynków jest martwa. Społeczna nauka Kościoła głosi, iż to prawo naturalne jest wskaźnikiem i dla tych, których wiara chwilowo zawodzi".